

Głos

Felieton teatralny

Czego szuka Kempner?

Szczelińscy widzowie jakoś nie garną się tłumnie do Teatru Współczesnego na „10 paradoksów prokuratora Kempnera czyli ostatnie dni Hitlera”, bo tak brzmi pełny tytuł tej sztuki. Cemu to przypisać, biorąc pod uwagę, że nawet w przypadkach bardzo słabych inscenizacji nie zdarza się raczej, aby widownia była wypełniona najwyżej w połowie już w kilka dni po premierze?

Nie pogoda to sprawiła, ani inne zewnętrzne przyczyny – trzeba stwierdzić – i nie porażka artystyczna przedstawienia, gdyżby ktoś chciał koniecznie doszukiwać się takiej. Aby nie było wątpliwości wyznam z góry, że „10 paradoksów” stanowią w moim przekonaniu właśnie duży sukces artystyczny znacznej grupy wykonawców oraz samego autora scenariusza sztuki i jej reżysera – Józefa Grudy.

Może być tylko jeden powód tak małego zainteresowania ze strony publiczności: temat sztuki. Być może myślę się, chciałbym się zresztą mylić w tym wypadku, ale tak, co było najbardziej ponurą stroną ostatniej wojny – koszmar hitlerowskich obozów koncentracyjnych, system zorganizowanego, masowego ludobójstwa, okrucieństwo Niemców w okupowanych krajach – nie jest zbyt osiągnięciem dla szerokiej publiczności.

A w sztuce Grudy właśnie o tym wiele się słyszy. Zresztą nie tylko się słyszy. Na przedstawienie składają się również liczne fragmenty filmów, ukazujące między innymi wstrząsające sceny z obozów koncentracyjnych.

Jakiegokolwiek byłyby jednak uwarunkowania psychiczne takiego stosunku publiczności do sztuki – wypadła nad tym ubolewać. „10 paradoksów prokuratora Kempnera” zasługuje na znacznie większe zainteresowanie i to z wielu względów. Nie tylko jako teatr faktu, biorąc pod uwagę, że Gruda oparł swoją sztukę na stenogramach przesłuchań funkcjonariuszy III Rzeszy, przeprowadzonych w latach 1945–1949 przez prokuratora Roberta M. W. Kempnera – członka ekipy Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, a następnie zastępcę głównego oskarżyciela, kiedy został nim generał Telford Taylor. W gruncie rzeczy problemy tej sztuki pozostają zamykając się w okresie III Rzeszy i jej upadku. Wiele z nich odnosi się wprost do naszej współczesności. „10 paradoksów” warto wreszcie zarekomendować z paru innych powodów, ale o nich później.

Temat, który podjął Gruda, podyktował mu rezonancję z tradycyjnej konstrukcji dramatu. Nie ma tu wzrastającego napięcia w miarę rozwoju akcji, nie ma punktu kulminacyjnego i jego rozładowania. Wszystko, od początku do końca, odbywa się jakby w jednej tonacji. W miarę przesłuchiwań przez scenę przesuwa się szereg osób, które już nie pojawiają się z powrotem. Sprawy, o które w tych przesłuchaniach chodzi, mają tylko jeden bezpośredni związek: hitleryzm i nie tworzą bynajmniej dramatu. Ale przecież na scenie dokonuje się dramat. Niepostrzeżenie pojawiają się pytania, które nawet nie wypowiedziane, wiszą w powietrzu, są wyczuwalne, zmuszają do zastanowienia.

Prokurator Kempner (Bohdan A. Janiszewski) prowadzi przesłuchania przy pomocy asystentów (Wiesław Zwoliński i Andrzej Lajborek), młodych oficerów amerykańskich. Uzupełnieniem personelu biura prokuratora są dwie dziewczyny stenotypistki: Amerykanka (Bożena Gazowska) oraz Niemka (Ewa Czajkowska), a także żandarm MP, amerykański Murzyn (Jarosław Piłarski). Są jeszcze dwie Niemki: młoda barmanka (Anna Korzeniacka) i sprzątaczką (Krzyszyna Feldman) oraz chłopiec niemiecki, reznosiciel gazet (Henryk Gęsikowski).

Te postacie, poza samym Kempnerem, tworzą dość samoistny plan, w którym dzieje się dramat. Drugi plan stanowią przesłuchiwanie: drugie i trzecioplanowi promienni hitlerowskich Niemiec.

Prokurator Kempner, wraz ze swoimi asystentami stosują tak zwany krzyżowy ogień pytań, który pomaga skutecznie prześwietlać przesłuchiwań, odsłaniać ich prawdziwe oblicze. Pierwszym tego przykładem jest przesłuchiwanie Johanny Wolf (Urszula Nowacka) sekretarki Hitlera. Nowacka zresztą wywiązała się z tej roli znakomicie. Na początku niezwykle opanowana, chłodna, powściągliwa w odpowiedziach, z których wynika, że prawie o niczym nie słyszała i nie wiedziała – zmienia się w miarę przesłuchania całkowicie. Jakby wbrew samej sobie ujawnia fanatyczny podziw i przywiązanie do Hitlera. Zapomina w końcu do kogo mówi i nie ukrywa rozpacz z powodu upadku swojego ideału, z czym nie umie się pogodzić. Nowacka stworzyła w tej roli bardzo wnikliwy portret mogący uchodzić za studium ludzkiej natury.

Następni przesłuchiwan, to dentysta esobisty Hitlera, dr Hugon Blaschke (Wojciech Rajewski) i feldmarszałek Gerd von Rundstedt (Michał Lekszyski). Każdy stanowi osobowość innego pokre-

ju. Wspólny jest tylko strach przed odpowiedzialnością. Obaj, oczywiście, o żadnych zbrodniach nie słyszeli, ani też nie przyłożyli do nich ręki: Skwapliwie za to obciążają otoczenie Hitlera („Himmler, Borman i cała ta paczka”. „Wojnę przegrał Hitler, nie generałowie”). I w tym wypadku stwarzają bardzo przekonujące wrażenie.

Tymczasem dostrzegamy istotną różnicę między Kempnerem, a jego asystentami. Ci młodzi oficerowie bardzo rzetelnie – trzeba im to przyznać – spełniają swoją rolę w przesłuchaniach. Widać, że są do tego doskonale przygotowani, ale widać też, że w gruncie rzeczy niewiele ich to obchodzi. Odwołują po prostu beznamiętnie swoją robotę, tak jak gdyby przesłuchiwali pierwszych lepszych, pospolitych przestępców, do czego wystarcza fachowa rutyna. Poza tym jest już dwa lata po wojnie i tak naprawdę liczy się tylko dla nich jak przyjemnie wykorzystać każdą wolną chwilę. Przede wszystkim zabawić się z dziewczynkami, wszystkie jedno jakimi – mogą być Niemki, bo o nie najłatwiej. Są przecież zwycięzcy w pokonanym kraju. Murzyn myśli podobnie, ale Murzyn – parias za oceanem, – tu, w mundurze żandarma MP może mieć mnóstwo białych kobiet, a młody Niemiec będzie mu czyścił buty za jednego papierosa i powtarzał z pokorą wyuczone odpowiedzi na pytania: kto wygrał wojnę? kto jest najlepszym wodzem? kto jest największym zbrodniarzem? Potem okaże się, że Murzyn zginie, zabity rzekomo w nieszcześliwym wypadku przez ludzi w takich samych mundurach. Zabity za to właśnie, że spał z Niemką, czyli z białą kobietą. Mamy przy tym prawo przypuszczać, że do tego zabójstwa przyczynił się jeden z asystentów Kempnera.

Zanim to nastąpi trwają dalsze przesłuchania. Krótkie przerwy asystenci umilają sobie zabawą ze stenotypistkami. Nic nie przeszkadza, aby bezpośrednio po przesłuchaniu, połączonym z projekcją filmu o masowych zabójstwach, włączyć przyjemną muzykę i przywrócić beztroski nastrój.

Do galerii portretów przesłuchiwanym Niemców dochodzą: dr Richard Haidlen (Józef Jachowicz), referent MSZ do spraw Watykanu, Filip książe Waski (Andrzej Saar), Hans Joachim Riecke (Henryk Majcherek) sekretarz stanu w Ministerstwie do Spraw Wyżywienia Rzeszy, profesor prawa Carl Schmitt (Bohdan A. Gierszanin), Hans Schroeder (Zbigniew Witkowski) dyrektor MSZ, Maria May (Barbara Mikolajczyk) artystka-plastyk, żona Ribbentropa, Rudolf Rahn (Mieczysław Banasik) były ambasador we Włoszech, Walter Buch (Marian Nosek) teść Bormanna, przewodniczący sądu partyjnego NSDAP. Całkiem interesujące wypadła ta galeria. Kilka postaci wydaje się w niej szczególnie udanych. Andrzej Saar pokazał księcia Heskiego jako wrażliwego estety usiłującego bezskutecznie schronić się przed tyciem w jakiejś wieży z kości słoniowej. Teoretyk prawa hitlerowskiego Schmitt otrzymał w interpretacji Gierszanina dużą siłę wyrazu, jako połączenie faszysty i naukowca, buty narodowej i służalczości. Banasik z kolei stworzył postać niezwykle inteligentnego i zręcznego dyplomaty, wytrawnego gracza, umiejącego dostosować się do każdej sytuacji.

W miarę przesłuchiwań, na pierwszym planie, między Kempnerem a jego otoczeniem rośnie coraz bardziej niewidzialny mur. O co właściwie chodzi Kempnerowi, czego szuka? Sprawiedliwości? Przegra. Może raczej pieniądze, o których również mowa pod koniec. Prawdy? O jaką prawdę może chodzić człowiekiem, który jest sam Niemcem z pochodzenia. Osamotniony, zamknięty w sobie Kempner – Janiszewski niepokoi swoich asystentów i Amerykankę – stenotypistkę, prowokuje ich do myślenia. Padają pytania najprostsz. Asystent – Lajborek dochodzi do wniosku: ten proces trzeba wytoczyć nie tylko Niemcom. 300 zbrodniarzy nie zrobiłoby niczego, gdyby nie dopuścili do tego tacy, jak my – porządni ludzie. Padają inne pytania, wprost i pośrednio. Co to jest faszysty? Jakiej głębi potrzebuje? Co to jest być człowiekiem? Czy dekadencja 30 powojennych lat, to, co się dzieło dla przykładu w Wietnamie, w Chile, co się dzieło w dzisiejszej RFN dają nam prawo traktować tragiczne skutki hitleryzmu, jako zamkniętą historię? Każdy widz może zresztą sformułować sobie więcej takich pytań. Gruda na żadne z nich nie daje odpowiedzi. I słusznie. Nie o to chodzi. Ważne, że padają i są odbierane na widowni. Wychodząc z przedstawienia słyszałem rozmowę kilku młodych chłopców. Byli poruszeni tym, co zobaczyli i usłyszeli na scenie.

– To było bardzo dobre – powiedział jeden z nich. I chyba miał rację. A swoją drogą pójdę na „10 paradoksów prokuratora Kempnera”, to nie tylko okazja zobaczenia dobrego teatru. Warto się o tym przekonać.

Z. WRZOS